Nr. 87. Środa 16 kwietnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Walka o sejmową reformę wyborczą.

Podczas niedzielnej demonstracyi lwowskiej przyjął w sejmie deputacyę ludowców i postępowców prezes Koła sejmowego dr Leo, jak o tem wczoraj donieśliśmy. Przemówienie dra Lea do deputacyi brzmiało:

Jako przewodniczący komisyi, której zadaniem jest stworzyć nowe warunki dla życia autonomicznego i narodowego w kraju, autonomicznego, bo dotyczy obu narodowości w sejmie, który uważaliśmy zawsze za nasz sejm, gdzie obok Rusinów myśl polska, duch polski, dążenie polskie miały zawsze możność urzeczywistnienia się i wcielenia w czyn. Zastój w życiu autonomicznem był nieszczęściem dla obu narodów i dla całego kraju, nieszczęściem i dla polityki polskiej w państwie, bo od porozumienia w kraju zależy siła i wpływ polski w państwie. Zadowolenie szerokich warstw, które dotychczas nie miały dostępu do sejmu jest głównem zadaniem obecnej reformy i to podkreślamy jako zdobycz idei demokratycznej, ale i zdobycz narodową, bo to upodobni skład sejmu do składu naszej reprezentacyi w Wiedniu. Fakt ze względu na nasze położenie i na konieczność narodowościowego współżycia obu reprezentacyi wagi pierwszorzędnej. Reforma obecna nie daje powszechnego i równego prawa głosowania **nie jest ideałem reformy**, która utoruje sobie drogę w przyszłości. Musimy się jednakowoż liczyć z warunkami istniejącymi i zadowolić się na razie tem, co w danej chwili osięgnąć można.

Olbrzymią zaś zaletą jej jest zaprowadzenie tajnego głosowania tj. uniezależnienia obywateli od wpływu czynników, które go zawsze nadużywały ze szkodą dla swobodnego wypowiedzenia się w życiu politycznem. Zniesienie głosowania pośredniego, przez pełnomocników było oddawna jednym z najważniejszych postulatów naszego ludu.

Dalej zabezpiecza reforma mniejszości polskie we wschodniej części kraju, gdy według dzisiejszej ordynacyi wszyscy Polacy głosowali razem z Rusinami, t. zn. w okolicach o większości ruskiej Polacy nie mieli zupełnie swego zastępstwa. Teraz mniejszości te będą uratowane dla polskiego sejmu.

W miastach zaprowadza projekt **powszechne głosowanie**, wprawdzie z ograniczoną liczbą mandatów, ale zawsze umożliwia wejście do sejmu 12 reprezentantom ogółu miejskiej ludności, dalej projekt uwzględnia także wzrost kulturalny i gospodarczy miast, tych centrów kultury narodowej i powiększa ich zastępstwo w sejmie.

Reforma wreszcie jest zapoczątkowaniem innych stosunków i innego współżycia z drugim w kraju, obok nas żyjącym narodem. Za słabi jesteśmy, by prowadzić walkę na wszystkich frontach, by walczyć równocześnie z Rusinami, żydami, Niemcami, ci co te hasła głoszą prowadzą politykę szaleńców. Musimy stworzyć warunki zgodnego współżycia z narodem ruskim i reforma jest zapoczątkowaniem tego dzieła, a raczej dalszym ciągiem tej świetnej, przekazanej nam przez przodków tradycyi, którzy wraz z Rusią stworzyli wielkie państwo polskie. Musimy w myśl tych tradycyj dążyć do stworzenia wśród Rusinów usposobienia pokojowego, dążyć do porozumienia i zgody przez przyznanie im tego, co im się według słuszności i sprawiedliwości należy, t. j. dać im odpowiednie ich sile zastępstwo w sejmie.

Zarówno więc pod względem politycznym, jak i społecznym i narodowym **reforma stanowi postęp**.

Zawiera ona i pewne wady, ale są one wyłącznie wypływem tego, że tylko jako dzieło kompromisu mogło dojść do skutku i to dopiero kompromisu podwójnego, idei konserwatywnej z demokratyczną i kompromisu narodowościowego. Przez to, że konserwatystom polskim przyznaliśmy 44 mandatów dotychczasowych, musiały polskie wsie i miasta ponieść ofiary na rzecz idei zgody obu narodów, bo musiały kosztem swoim dać niemożliwe inaczej do rozmieszczenia w systemie kuryalnym zastępstwo Rusinom. Ilość jednak mandatów polskich w ogólności nie została przez to nadwyrężona i o tem trzeba pamiętać, gdy się krytykuje stosunek mandatów obu narodowości w poszczególnych kuryach.

Sprawa reformy jest obecnie w komisyi i w tym tygodniu będzie w niej załatwiona, jakie będą jej dalsze losy o tem zadecyduje rozum stanu tych, na których spadłaby odpowiedzialność za jej udaremnienie. Nie możemy pozostać obojętni wobec faktu, że patrzą na nas inne dzielnice Polski, patrzą, jak dokonywa się pierwszy akt pokojowego porozumienia polsko-ruskiego

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

71 (Ciąg dalszy).

— Dzielna z ciebie dziewczyna — szeptał jej do ucha Sowizdrzał, trzymający ją wciąż w objęciach.

— Nie zawsze ja taką byłam — rzekła. — Byłam taką, jak ona...

— A ten śpiew — rzekł Sowizdrzał — a to wabienie mężczyzn oczkiem i głosem?

— Tak — mówiła. — Tego żądała odemnie matka. Lecz ciebie pragnę ratować, bo cię kocham... Innych zaś będę ratować od dziś dla twojej pamięci, mój ty, najdroższy. A gdy już daleko będziesz, czy wspomnisz sobie biedną i pełną żalu dziewczynę? Pocałuj mnie jeszcze, mój miły. Już nigdy nikt nie pójdzie na stos z mojej przyczyny. Idź! Nie, poczekaj jeszcze chwilkę. Tak miękką masz rękę. Czekaj, pocałuję cię w rękę, na znak, iż odtąd jestem twą niewolnicą, a tyś mym panem. Posłuchaj, zbliż się, lecz nie zdradź mnie, iż wiesz to odemnie, Oto minionej nocy przyszła do domu naszego cała gromada włóczęgów i opryszków z pod ciemnej gwiazdy, jeden po drugim. Między nimi był też jakiś Włoch. Moja matka zawiodła ich do komnaty, w której ty ninie bawisz, mnie wyjść z niej przykazawszy i drzwi na dwa spusty zamknąwszy. Lecz ja posłyszałam przez drzwi te słowa: „kamienny krzyż, procesya, Antwerpia, kościół Maryi Panny... Poczem słychać było śmiech i dźwięk guldenów, które liczono na stole. — Lecz idź już, uciekaj najdroższy! A wspomnij mnie czasem mile.

Sowizdrzał wybiegł z domu i pobiegł co tchu do gospody, w której spodziewał się znaleść Maćka Brzuchacza. Zastał go tam, pogrążonego w głębokim smutku i żującego potężny kawał kiełbasy, którą zapijał już siódmą z rzędu szklanicą podwójnego piwa.

Wyciągnął go stamtąd bez zwłoki i puścili się obaj pędem w drogę, bez względu nijakiego dla Maćkowego brzucha.

VI.

Rozdział, w którym mowa o tem, jako Sowizdrzałowi z Maćkiem padło wysłuchać kazania ojca Kornelego Adriaensena, z zakonu braci Mniejszych.

Sowizdrzał z Maćkiem przybyli pewnego dnia do Brugi, a pozostawiwszy wóz z osłem u pewnego znajomego mieszczanina, poszli nie do gospody, lecz do kościoła Zbawiciela, jako, że w ich mieszkach żałosna ninie panowała pustka.

W kościele kazał właśnie, plując i wywijając pięściami nad głowami wiernych, ojciec Korneli Adriaensen, z zakonu braci Mniejszych, plugawy, bezwstydny, krzyczący i miotający przekleństwa kaznodzieja. Młode i gładkie podwiki cisnęły się tłumem wkoło kazalnicy. Ojciec Korneli prawił o męce pańskiej. A gdy doszedł do tego miejsca Ewangielii, które opowiada, jak to żydzi wrzeszczeli przed Piłatem: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go, bowiem winien jest śmierci podle praw Zakonu!“ począł krzyczeć ojciec Korneli: „Słyszeliście więc, dobrzy ludzie: Jeśli pan nasz Jezus Chrystus poniósł śmierć straszną i hańbiącą, to stało się to z przyczyny, iż zawdy istniały prawa przeciwko heretykom. Skazan był zaiste sprawiedliwie, bowiem przeciwko prawom mówił i działał. A ninie heretycy za nic sobie mają królewskie edykty i dekrety! O, Panie Jezu, jakież to srogie klątwy będziesz musiał cisnąć na tę ziemię bezbożną! O Matko Pana Chrystusa! Gdybyż to żył jeszcze cesarz Karol i patrzeć musiał na bezczelność tych oto sprzysiężonych! Wszakci oni poważyli się wnieść przed jej mość panią regentkę skargę przeciwko inkwizycyi i przeciwko dekretom, które wydano gwoli tak wielce szlachetnym celom i tak mądrze obmyślano, by zniszczyć do cna heretyckie sekty i ich posiew dyabelski! I tam, ludzie moi, tam, kędy potrzebniejsze są one, niźli chleb i ser, tam oni chcą walczyć z niemi! Do jakiejże, pytam, śmierdzącej, strasznej i obmierzłej przepaści wtrącają nas oni ninie? Luter, ów plugawy, bezwstydny Luter, ten wół szalony, tryumfuje w ziemi saskiej, w Brunszwiku, w Lüneburgu, w Meklemburgu! Brencyusz, ten niechlujny Brencyusz, który w ziemi niemieckiej żywił się żołędźmi, jakoby pierwsza lepsza wygłodzona świnia, tenże Brencyusz tryumfuje w Wirtembergii. (C. d. n.).

w imię zwycięstwa idei demokratycznej. Sądzą, że rozum stanu i rozważenie następstw rozbicia tego dzieła zwycięży nad interesami prywaty porachunków osobistych i intrygami tych, którzy będą musieli wziąć za wszystko odpowiedzialność. Wierzę w zwycięstwo zdrowej myśli politycznej polskiej, która domaga się, byśmy wszyscy razem dla dobra narodu i kraju współdziałali.

„Szumowiny polityczne".

Poufne zgromadzenie, zaaranżowane przez narodowych demokratów w niedzielę we Lwowie, poprzedził „manifest", ogłoszony w niedzielnem „Słowie polskiem". W „manifeście" tym, który, wedle przyznania organu endeckiego, rozesłano „organizacyom narodowym", zaproszonym na konwentykiel do ratusza, nie jest niczem innem, jak powtórzeniem napaści, zwanych argumentami przeciw tym stronnictwom, które są za reformą wyborczą. Czegoś podobnie łajdackiego nie zaprodukował dotąd organ endecki, w którego historyi zwalczanie przeciwników łajdackiemi metodami, nie jest nowiną. Roi się tam od wyzwisk i insynuacyj, a do szczytu dochodzą one w zdaniu, wydrukowanem tłustem pismem, „że poddaliśmy się szumowinom politycznym, zorganizowanym przez masonów".

Któż to są te „szumowiny polityczne"? Na czele „manifestu" czytamy, że „żydzi i socyaliści... cieszą się na myśl, że reforma przyczyni się do podziału kraju". Gdyby tylko „żydów i socyalistów" zaliczał organ endecki do „szumowin politycznych", możnaby — zwłaszcza ze strony socyalistów — splunąć na bezczelne gęby przybłędów i renegatów, którzy, na galicyjskim chlebie utuczeni, śmią wielką warstwę narodu obrzucać przezwiskami, zaczerpniętemi z własnego słownika, w którym odbijają się własne ich czyny i własne wartości. Endecy wciągają jednak do swego błota wszystkich w czambuł zwolenników reformy, a robią to z tą samą metodą, z jaką miotali się w czasie rewolucyi w Królestwie. Wówczas „masoni" kierowali ruchem proletaryatu polskiego i teraz „masoni" komenderują „blokiem od Tarnowskiego do Daszyńskiego" w celu „zaprzepaszczenia narodu polskiego".

„Esencyą narodu" są wszechpolacy — to słyszeliśmy już nieraz. Szczytami narodu są akademicy wszechpolscy, wojujący pałkami; kwiatem narodu są opłacani pięciokoronówkami chłopi, paradujący jako „lud" na konwentyklach wszechpolskich; czołem narodu są profesorowie wszechpolscy, komenderujący wybijaniem szyb; doskonałością narodu są redaktorzy wszechpolscy, którzy we Lwowie piszą po polsku, bo widocznie opłaca się to lepiej, niż pisanie za ruble w Łodzi. Ta cała, stylem endeckim się wyrażając, hołota, która poza krzykactwem niczem zasług swych dla kraju nie zadokumentowała, odważa się bryzgać swemi rodzimemi pomyjami na klasy i ludzi, którzy czynami dowiedli i codzień dowodzą, że więcej mają zrozumienia dla interesów narodu i kraju, niż ci, którzy, jako rządzący, nic nie zrobili dla dobra publicznego, a jako opozycya dławią się własną śliną.

„Wybitnymi" natomiast obywatelami są Głąbiński i Piniński, Cieński i Kozłowski, Starzyński i biskupi. Spotkali się kalumniatorzy wszechpolscy z nygusami podolskimi na wspólnej drodze, a natrafiwszy na kałużę, próbują wciągnąć do kompanii ludzi uczciwych, aby i ich zanurzyć w błocie. Pociąg do brudu jest u tych „wybitnych" tak silny, że kole ich w oczy widok ludzi nieunurzanych w gnojówce produkowanej jako „wyraz opinii polskiej". Napędzony namiestnik i napędzony parlamentarzysta; zbzikowany szlachcic podolski i niedouczony „ekonomista" — oni wiedzą, co jest dla narodu zbawieniem, a kto oponuje ich krzykom, kto pozejrzał ich oblicza z całości kieszeni, ten należy do „szumowin", ten stoi pod komendą „masonów"!

Należało dawniej do tradycyi we Lwowie „bić po pysku" kalumniatorów, o czem żyjący jeszcze redaktorzy, na których twarzach tradycya ta pozostawiła ślady, mogliby coś opowiedzieć. Dziś redaktorzy wszechpolscy, których przedtem pilnowały posterunki policyjne na ul. Zimorowicza, chodzą swobodnie po Lwowie i swobodnie wypisują podobne „manifesty"...

Zakończenie obrad komisyi reformy wyborczej.

Lwów, 14 kwietnia.

W poniedziałek obradowała komisya do godziny drugiej i załatwiła ostatnie 12 paragrafów. Przedyskutowano więc i uchwalono ogółem 60 paragrafów, t. j. cały projekt ordynacyi wyborczej.

Na wniosek p. Pinińskiego komisya zreasumowała dziś uchwałę § 4 ordynacyi wyborczej i postanowiła taką zmianę, że nietylko mężatki mogą w razie przeszkody w głosowaniu dać pełnomocnictwo swojemu mężowi, ale każda kobieta, uprawniona do głosowania, w razie przeszkody nie musi iść sama do urny wyborczej, lecz może dać komuś swoje pełnomocnictwo do głosowania.

Po południu rozpoczął narady subkomitet reformy wyborczej nad wypracowaniem okręgów wyborczych.

Jutro przed południem zbierze się osobna komisya, złożona z kilku członków komisyi reformy wyborczej, celem dokonania poprawek stylistycznych w kilku paragrafach ordynacyi wyborczej. Po południu obradować będzie dalej subkomitet. Po ukończeniu prac subkomitetu zwołana będzie komisya reformy wyborczej.

Z rosyjskich nastrojów.

Ostatnie dość wielkie demonstracye słowianofilskie, antyaustryackie w Petersburgu spowodowały w prasie rosyjskiej nowy wybuch uczuć antyaustryackich.

„Nowoje Wremia" w szale radości histerycznie wykrzykuje:

„Słowiańska wiosna następuje! Słowiańska powódź się rozlewa! Słońce prawdy wschodzi na Bosforze i promienie jego obejmują świat cały; przerwały się przez mgły rosyjskie i zajaśniały, zapłonęły!"

Charakterystyczne, że ten sam szał wojennosłowianofilski ogarnął także „liberalny" dziennik **„Russkaja Mołwa"**. Twierdzi, że kwestya Skutari stała się kamieniem probierczym dla moralnych sił Rosyi i protestuje przeciwko polityce Sazonowa. Pisze:

„**Polityka lęku przed wojną** w oczach rosyjskiego społeczeństwa staje się coraz bardziej haniebną dla teraźniejszości i niekorzystną dla przyszłości. Nastąpiła rzadka w życiu narodów chwila, gdy w spokojny bieg kancelaryjno-dyplomatycznych wół z boku uderza burzliwy, szybko rosnący potok społecznego protestu".

A w innem miejscu:

„Niczem niepodobna odkupić naszej polityki, zbudowanej na samym strachu przed wojną. Ta polityka zmusiła do wyrzeczenia się tego drogocennego daru, który niedawno był proponowany wzamian za pomoc przy zdobyciu przez Bułgarów Rodosta i Gallipoli".

Inne zgoła stanowisko zajmuje radykalny **„Dzień"**, który podkreśla ten szczególny fakt, że przy wyraźnem współdziałaniu wykonawczych organów rządu odbywają się demonstracye przeciw zewnętrznej polityce tegoż rządu.

„Najbardziej hałaśliwy udział przyjmują te części ludności, którym zazwyczaj odmawia się prawa do polityki, nietylko opozycyjnej, lecz polityki wogóle. Mamy na widoku udział w manifestacyi pokaźnej masy wojskowych, zaczynając od wyższych rang, a kończąc na zwykłych oficerach. Wojskowi demonstrują przeciwko zewnętrznej polityce państwa, na służbie którego się znajdują".

Tak samo uderza bezkarny udział gimnazyalistów.

Jak to mogło się stać? — zapytuje „Dzień". I odpowiada, że dla biurokracyi rosyjskiej jest bardzo przyjemnym faktem nagromadzenie na zapas „patryotyzmu", nacyonalizmu, który wytwarza się w tego rodzaju manifestacyach.

Naturalnie prasa robotnicza **„Prawda"** i **„Łucz"** zajmują stanowisko wobec manifestacyi bezwzględnie negatywne.

Likwidacya wojny bałkańskiej.

20 milionów, ofiarowanych królowi Nikicie za odstąpienie od oblężenia Skutari, nie wystarczyło; sumę tę podniesiono na 30 milionów i w Wiedniu nie wątpią, że na tej podstawie ugoda przyjdzie do skutku, mimo że Nikita dotąd — prawdopodobnie z obawy przed swymi „wiernymi" poddanymi — nie dał odpowiedzi. Także Serbowie nie biorą już udziału w oblężeniu i umówiono się, że turecki komendant Skutari przy urządzaniu wycieczek nie będzie atakował wojsk serbskich. Jak z Paryża donoszą, oblężenie już zostało zaniechane i Czarnogórcy odstąpili już od miasta, które obejmie jedno z mocarstw w imieniu Europy.

Sprawa zawarcia pokoju jest na dobrej drodze. Jak oświadczył wielki wezyr Mahmud Szefket wobec reprezentanta „Südslavische Korrespondenz", podpisanie pokoju przedwstępnego nastąpi **niebawem**, o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki. Także sprawa wysp nie nastręcza już wielkich trudności. Wkońcu oświadczył wielki wezyr, że to, co się teraz dzieje w Macedonii, jest o wiele gorsze, niż dawniejsze często krytykowane stosunki tureckie.

Telegramy z wtorku 15 kwietnia.

Przeciw wkroczeniu Bułgarów do Konstantynopola.

Londyn. „Times" zwraca uwagę na **nieszczęście**, któreby powstało, gdyby Bułgarzy wkroczyli do Konstantynopola, dla państw sprzymierzonych i dla Europy. Dziennik sądzi, iż ostatnie momenty wskazują, że bułgarska polityka jest zawisłą od wojska. Konieczną jest energia i solidarność wielkich mocarstw.

Sprzeczne wiadomości.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj wręczono w Sofii i Atenach notę mocarstw. Nie zawiera ona jeszcze południowych granic Albanii, ponieważ poseł rosyjski wymawia się brakiem instrukcyi.

Pod Skutari sytuacya nie zmieniła się. Dochodzenia w Djakowej o zamordowanie Franciszkanina Palicza nie są jeszcze ukończone. W dochodzeniu bierze udział delegat austryacki.

Co się dzieje pod Skutari?

Antivari. (Tel. wł.). Odchodzą stąd ciągłe transporty żywności pod Skutari. To mówią więcej o szturmie generalnym, niż o zaprzestaniu oblężenia.

Unia serbsko-czarnogórska?

Zagrzeb. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że po zakończeniu wojny przyjdzie do unii między Serbią a Czarnogórą, która obejmie sprawy wojskowe, cła i politykę zagraniczną.

* * *

Śledztwo o manifestacye panslawistyczne.

Petersburg. (Tel. wł.). Na rozkaz cara policya wdrożyła dochodzenia przeciw Wergunowi, Sawience i Brianczaninowi z powodu aranżowania przez nich manifestacyi panslawistycznych.

Zbrojenia Rosyi.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Petersburga, że w myśl rozporządzenia rządu rekruci, obowiązani do stawiennictwa w r. 1914, będą już w tym roku powołani do służby. Odtąd wiek popisowych został zniżony z 21 na 20 lat.

Przegląd polityczny.

Hańba sejmowa. Sejm śląski „cieszy" się taką samą ordynacyą wyborczą, co sejm galicyjski. Ale takiego bezwstydu, jaki tam uprawia się, nigdzie chyba niema. Na jednem z posiedzeń obradującego obecnie sejmu śląskiego ogłoszono, że posłem z pierwszego ciała wielkiej własności wybrany został jedno głośnie hr. Stolberg. Jak ten „jednogłośny wybór" przyszedł do skutku?

To pierwsze ciało liczy 4 wyborców, mianowicie ks. Sułkowskiego jako księcia na Bielsku, arcyksięcia Fryderyka jako księcia na Cieszynie, arcyksięcia Eugeniusza jako wielkiego mistrza zakonu niemieckiego i ks. Liechtensteina jako księcia na Opawie. Ks. Sułkowski jako cudzoziemiec nie ma prawa głosowania, więc pozostali 3 panowie wybrali jednogłośnie posłał A równocześnie na Śląsku 300 000 robotników nie ma żadnego prawa wyborczego do sejmu.

Socyaliści niemieccy w obronie Polaków. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad budżetem poseł tow. Bernstein podniósł, że wojnę bałkańską wywołała aneksya Bośni Mowca stwierdza, że polityka polska Niemiec pozostaje w przeciwieństwie do przyjaźni między Słowianami a Germanami, stanowi ona nie wzmocnienie, lecz osłabienie Niemiec. Dwudziestu milionów Polaków przez wywłaszczenia nie może państwo niemieckie zmusić do występowania za Niemcami. Polityka ta nie prowadzi do celu, bo nie można kultury deptać nogami.

Odrzucenie polskiej interpelacyi szkolnej w Dumie. Interpelacyę Koła polskiego w sprawie szkół prywatnych w Królestwie Polskiem komisya Dumy odrzuciła większością 12 głosów przeciw 8.

Referent Karaułow, postępowiec, prosił o przyjęcie interpelacyi, wskazując, że Duma powinna w obecnym momencie politycznym ujawnić sprawiedliwość wobec Polaków. Przeciwko interpelacyi wystąpił Puriszkiewicz, dowodząc, że Polacy są nielojalni; wiernymi Rosyi są tylko Niemcy. Wobec tego w szkołach polskich wykłady wszystkich przedmiotów z wyjątkiem religii winny odbywać się w języku rosyjskim. Przeciw wywodom Puriszkiewicza oponował Jarończki, podkreślając prawne uzasadnienie interpelacyi Większością głosów członków komisyi interpelacyę odrzucono. Wobec tego Karaułow oświadczył, że interpelacyi na pełnem posiedzeniu Dumy nie będzie referował.

Strejk generalny w Belgii.

Strejk wybuchł w poniedziałek w całej Belgii. Już po raz trzeci w swej uporczywej walce o demokratyzacyę kraju, o złamanie władzy klerykałów porzuca proletaryat belgijski pracę. Przypomnimy, że w r. 1893 strejk generalny wywalczył robotnikom powszechne prawo wyborcze. Powszechne wprawdzie, jednak — nierówne.

Obecnie znowu po szeregu parlamentarnych pertraktacyj, ustępstw itd. robotnik belgijski został zmuszony chwycić się tak poważnej broni, jak strejk generalny. Strejk, w myśl uchwał partyi, ma mieć przebieg spokojny; zrobiono wszystko, aby uniknąć wszelkich starć i prowokacyj. Hasłem jest — zdobycie równego prawa wyborczego, usunięcie pluralności dającej uprzywilejowanym obywatelom po 2 i 3 głosy. Koniec strejku, jak wiadomo, może nastąpić tylko na skutek uchwały specyalnego kongresu robotniczego.

Jak donoszą telegramy, strejk przybrał ogromne rozmiary. Jak telegrafują do „Berl. Tagebl.", w przemyśle metalowym, węglowym, kamieniarskim, w hutach szklanych i t. d. bezrobocie jest niemal zupełne.

* * *

Telegramy

Bruksela. Strejk generalny przybiera ogromne rozmiary. Dotychczas już **kilkadziesiąt tysięcy robotników** rozpoczęło bezrobocie. W kilku miastach blisko skoncentrowano wojsk. w koszarach, skonfiskowano rewolucyjne manifesty.

W sobotę i niedzielę rozlokowano wojska w centrach przemysłowych Na razie nie zmobilizowano gwardyj obywatelskich. Wczoraj wojska obsadziły fabryki.

Bruksela. (Tel. wł). Ruch w mieście zmalał; kupcy skarżą się na mały odbyt Natomiast w dzielnicy około Domu robotniczego ruch jest olbrzymi. Robotnicy noszą czerwone kwiaty z aksamitu. Wczoraj na zgromadzeniach było w M na 40 000, w Antwerpii 15 000, a w Genewie 10 000 ludzi. Do wojska wydano odezwę.

Bruksela. (Tel. wł). Ogółem strejkuje dotąd 330 000 ludzi; najwięcej w Brukseli i Antwerpii, gdzie stanęły szlifiernie dyamentów, fabryki automobilów i doki portowe. Ruch towarowy z Ameryką ustał; towarzystwa okrętowe nie przyjmują frachtów. W Brukseli strejkują też drukarze tak, że dzienniki dziś nie wyjdą W Couqerille i Ougre stanęły huty; 25 000 robotników strejkuje. Komitet strejkowy otrzymał znaczne fundusze z Ameryki, Anglii, Francyi i Niemiec.

Wszechpolski „interes" bankrutuje.

Przed niespełna rokiem założyli wszechpolscy macherzy „Zjednoczenie zawodowe polskie". — Terenem, na którem ta polska organizacya zawodowa miała działać, był przedewszystkiem okręg bialski. Panowie Zamorski i prof. Podgórski myśleli, że uda im się w ten sposób rozbić karne i w świadomości swojej silne szeregi naszych organizacyj robotniczych. Nie mogąc złapać robotników na hasła „chrześcijańskiego socyalizmu", zaczęli inicyatorowie „Zjednoczenia zawodowego polskiego" wytaczać hasła narodowe myśląc, że na pierwsze ich zawołanie masy robotników do nich się przyłączą. I oto prasa wszechpolska pełna była przed rokiem artykułów, o konieczności narodowej organizacyi zawodowej robotników. Wskazywano na to, że przedewszystkiem „Polski związek zawodowy chrześcijański" — organizacya chrześcijańsko socyalna nie odpowiada duchowi narodowemu, że szczególnie w Białej i Bielsku kieruje się ta organizacya polityką klerykalną, że stoi pod bezpośrednim wpływem wiedeńskich klerykałów. Stworzenie organizacyi zawodowej czysto polskiej, narodowej, a przytem robotniczej, to była myśl przewodnia panów Zamorskich, Podgórskich i im podobnych.

Zaraz jednak z chwilą założenia „Zjednoczenia zawodowego polskiego" wskazaliśmy na to, że organizacya ta, to jeden więcej związek „żółtych", że chodzi tu nie o stworzenie organizacyi polskiej, lecz o rozbicie organizacyj naszych. Widząc inicyatorów tej organizacyi polskiej przy robocie, widzieliśmy potwierdzenie naszych zapatrywań, widzieliśmy, że nie na idee i programy, lecz tylko na nową „firmę" chciano robotników łapać. „Wszechpolacy", „robotnicy polscy", „stojałowszczycy", „chrześcijanie" — zwroty te słyszeliśmy na każdem zgromadzeniu „żółtych", urządzanem tak przez „Związek" jak i „Zjednoczenie" w powiecie bialskim. I tu i tam ci sami ludzie, i tu i tam takie same hasła, i tu i tam to samo przelicytowywanie się w ujadaniu na nasze organizacye zawodowe.

Widząc, że na nową firmę nikt się nie da złapać, że organizacye nasze zamiast rozbijać się wzrastają, a przez nieporozumienia między firmami więcej tracą niż zyskują, wołają „wszechpolacy" w pomoc tych „chrześcijańsko socyalnych", na których z początku tak ujadali, którym tysiączne zarzuty stawiano.

Oto klerykalna „Myśl robotnicza" z 6 kwietnia b. r. donosi o pogrzebie „Zjednoczenia zawodowego (wszech) polskiego" przy współudziale panów Zamorskiego, prof. Podgórskiego i Biechowiaka. Szczątki tej „organizacyi" zwrócono z powrotem panom Hoteksie, Puchałce i Buremu, jako przedstawicielom „Polskiego związku zawodowego chrześcijańskiego". Po „dojściu do zupełnego porozumienia" „zlano oba stowarzyszenia w jedną solidarną całość". W niepamięć poszły wszystkie powody, dla których panowie Zamorski, Podgórski i inni krzykacze wszechpolscy założyli „polską" „narodową" „robotniczą" organizacyę „zawodową". Zbankrutowali „wszechpolscy" politycy ze swoimi „interesami", oddając w skrusze swe usługi klerykałom.

Ani krzykacze wszechpolscy, ani kryzys przemysłowy nie złamał naszych organizacyj zawodowych. Robotnicy tak jak przedtem, tak i teraz stoją silnie w naszych szeregach, gdyż czują kto im z rzeczywistą pomocą przychodzi. Niema wśród nich miejsca dla Zamorskich, Podgórskich „et consortes", którzy tworzeniem „żółtych" organizacyj, chcą tylko rozbić solidarność robotniczą, chcą swój partyjny interes podtrzymać.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Obrady podgórskiej Rady miejskiej.

Pierwsze z historycznych posiedzeń Rady miasta Podgórza, mającej ostatecznie zadecydować o przyłączeniu się do Krakowa, odbyło się w poniedziałek o godz. 6 wieczorem pod przewodnictwem posła i burmistrza miasta Maryewskiego. W mieście podniecenie olbrzymie tak wśród przeciwników jak i zwolenników przyłączenia. Tak galerye, jak i boczne ubikacye sali posiedzeń zapełnione ludnością miasta Podgórza. Na posiedzeniu obecnym był także starosta podgórski radca Bodnar.

Przed porządkiem dziennym interpelował burmistrza radny tow. dr Bobrowski w sprawie reformy wyborczej do sejmu, w sprawie stabilizowania służby miejskiej i w sprawie bezrobocia; nadto we formie wniosku nagłego zaprotestował przeciw wykonywaniu wywłaszczenia w Prusiech. Po odpowiedzi burmistrza i uchwaleniu wniosku nagłego przystąpiono do właściwej sprawy porządku dziennego t. j. przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Pierwszy zagaił obrady burmistrz Maryewski, wskazując na ważność chwili obecnej, oraz na powody, które skłoniły burmistrza do przyjścia z tą sprawą przed radę. W krótkości omawia owe wszystkie przyczyny, które uniemożliwiają dalszą samoistną gospodarkę miasta, nie zapominając także o względach ogólno krajowych i narodowych.

Następnie zabrał głos główny referent przyłączenia radny Rolle.

Bardzo obszerny swój referat rozpoczął od naszkicowania historyi miasta Podgórza, historyi dążeń przyłączenia, sięgającej czasów Dietla; szczegółowo omawia rozwój obecnych układów — wszystkie warunki, które komisya ułożyła, na które wreszcie i Kraków się zgodził, uwzględnił możliwe zarzuty, przedstawił gwarancye dotrzymania tych warunków — wogóle powtórzył pokrótce wszystko to, co ogłoszonem już zostało w znanem i drukowanem sprawozdaniu; wreszcie przedstawił wniosek komisyi aprobujący przyłączenie na podstawie nakreślonych warunków. Nastąpiła dyskusya ogólna. Pierwszy szturm przeciw przyłączeniu rozpoczął radny Gadomski. Nie operując jakimikolwiek rzeczowymi argumentami mówił o swym ulubionym temacie, o „zaległościach biernych", cytował wierszyki i usiłował ośmieszać warunki. Długie jego przemówienie, lubo miejscami humorystyczne, znużyło słuchaczów z powodu ciągłego powtarzania się mówcy. Następnym mówcą był radny dr Oberländer, który oświadczył się jako gorący zwolennik przyłączenia się do Krakowa ze względów na rozwój ekonomiczny kraju i potrzebę stworzenia silnego i wielkiego Krakowa.

Z powodu spóźnionej pory burmistrz odroczył dalszą dyskusyę do dnia następnego.

KRONIKA.

Wtorek 15 kwietnia.

Do dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. Jadąc ze Lwowa do Krakowa w nocy z 12 na 13 b. m. pospiesznym pociągiem, zauważyłem na stacyi w Bochni o godz 6 rano następujący proceder: Portyer, mający służbę u wyjścia, po zrewidowaniu biletu kazał pasażerowi, który przyjechał pospiesznym pociągiem, otworzyć średniej wielkości miękką torbę podróżną i wyjął z niej pakiet w papier owinięty nie większy jak 10 decymetrów sześciennych i zbadawszy ciężar ręką, oświadczył, że jest za ciężki. Przerażony srogą miną władzy pasażer protestował przeciw temu i zażądał zważenia. Z okna odjeżdżającego pociągu widziałem, jak ważyli paczkę.

Zbudziłem się, gdy pociąg wjeżdżał do Bochni, począłem na widok rewizyi portyerskiej uprzytomniać sobie sytuacyę polityczną, czy też nie wkroczyła Rosya do Galicyi i czy to nie początki jej rządów. Anglik czy Francuz, widząc wystra-

szonego podróżnego i rewidującego dygnitarza kolejowego, mimo wszelkich zaprzeczeń z naszej strony, wierzyć będzie moskalofilskim bredniom rozsiewanym w prasie zagranicznej o istinno rosyjskich porządkach w Galicyi.

Zapytuję Dyrekcyę kolejową, jakiem prawem rewidować każe pakunki pasażerskie i co ją obchodzić może ciężar małej paczki, umieszczonej w torbie podróżnej?

Pytam w interesie wszystkich podróżnych, gdyż przeciętnie każdy z nas dziesięć a może więcej razy tyle umieszcza na pułkach wagonu, a rewizya zawartości pakunku sprawiłaby mu przykrość i skompromitowała go wobec innych pasażerów, gdyż zwyczajnie rewiduje się tylko osoby obciążone uzasadnionem podejrzeniem ciężkiego przewinienia.

Widziałem nieraz jak służba pańska wśród pokłonów naczelników stacyi zapełniała przedziały pierwszej lub drugiej klasy niezliczoną ilością kufrów, pudeł i torb, przeskakiwałem nieraz w korytarzach wagonów broczące krwią zające i ptactwo dzikie, a nikt nie odważył się na uwagę bodaj wobec uberbowanych mundurów.

Czyż rewizye tyczą się jedynie źle odzianych pasażerów trzeciej klasy, płacących za bilet?

Chcąc naczas przyjechać do Krakowa, nie mogłem wysiąść w Bochni, by zaszczyconego rewizyą bezceremonialną obywatela spytać o jego nazwisko, mogące mi być potrzebne w dalszym ciągu tej sprawy. Upraszam tedy bocheńskich czytelników „Naprzodu“, o ileby dowiedzieć się mogli, by donieśli nazwisko i powiadomili o dalszem przebiegu zajścia.

Rewidowany ubrany był w czarny chałat, barankową czapkę, brunet, około 30 lat i, o ile się nie mylę, okazał wychodząc legitymacyę kolejową lub bilet roczny.

Interes publiczny wymaga tego, by zarząd kolejowy doszedł do świadomości, że administruje przedsiębiorstwem przewozowem, a stosunek jego do publiczności jest stosunkiem kupca do kupującego, a nie żandarma do złoczyńcy.

Poseł dr Herman Diamand.

Nowiny krakowskie.

„O turystyce robotniczej“ — pod tym tytułem odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego odczyt K. Czapińskiego we czwartek 17 b. m. w Związku stow. robotn. (Filipa 2, II p.). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi — zdjęciami tatrzańskiemi i t. d.

Po odczycie Robotnicze Kółko Turystyczne urządza **konferencyę** w sprawach założenia stowarzyszenia turystycznego i urządzenia najbliższych wycieczek. Na tę konferencyę R. K. T. zaprasza wszystkich tych, którzy się interesują sprawami turystyki, w pierwszym zaś rzędzie tych, którzy brali udział w przeszłorocznych wycieczkach tatrzańskich i zamierzają przyłączyć się do tegorocznych. Uprasza się także o liczny udział delegatów stowarzyszeń, nie mieszczących się w Związku: handlowców, kolejarzy, drukarzy itd. Zostaną przedłożone zebranym różne projekty wycieczek, statuty i wydawnictwa stowarzyszeń zagranicznych, udzieli się informacyj w sprawach należytego przygotowania się do wycieczek itd. Oprócz tatrzańskich zostaną omówione wycieczki w okolice Krakowa itd.

Wieczorek Beethovenowski, urządzony 13 b. m. przez Uniwersytet Ludowy dla młodocianych robotników w lokalu przy ul. Skałecznej, zebrał bardzo dużo słuchaczów. Odczyt o życiu i twórczości Beethovena wygłosił dr Reiss. W części ilustracyjnej wzięły udział pp. Marta Jakobsonówna, która odegrała ustępy z beethovenowskich sonat, zachwycając słuchaczów, i p. Marya Zarankówna, która swym dźwięcznym głosem odśpiewała pieśni oraz fragmenty z opery „Fidelio“. Młodzi (przeważnie) słuchacze słuchali z wielkiem skupieniem i serdecznymi oklaskami nieraz zmuszali sympatycznych wykonawców do powtarzania tych utworów które najbardziej się podobały.

Wieczór muzyczny uczniów Konserwatoryum pod kierunkiem dyr. Żeleńskiego odbędzie się jutro we środę w sali prób Tow. Muz. (Plac Szczepański l. 1, II p). Program obejmuje: Trio C dur Beethovena, Kwartet Es dur Rheinbergera, Viottiego Koncert na skrzypce (wykonają uczniowie klas prof. Wierzuchowskiego, Ebella i Skarżyńskiego). — Ponadto uczniowie prof. Ludwiga wykonają kwartet z III. aktu „Strasznego dworu“ a chóry Konserwatoryum pod kier. prof. Walewskiego odśpiewają szereg utworów Moniuszki, Maszyńskiego i Świerzyńskiego. Początek o godz. 7 wieczór.

Odczyt. W piątek 18 b. m. o godz. 7 30 wieczór odbędzie się w sali Uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska 16) odczyt tow. Lenina p. t. „Ruch robotniczy w Rosyi a socyalna demokracya“. Odczyt odbędzie się na podstawie § 2 ust. o zgrom.

W „Promieniu“ (Szewska 15) wygłosi jutro, we środę, o godz. 7 30 wieczór tow. Emil Haecker odczyt p. t. „Teorya i praktyka P. P. S. D.“.

Krakowskie Towarzystwo lekarskie odbędzie posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Sprawa kliniki szpitala dziecinnego, 2) prof. dr Lewkowicz: „O zaburzeniach odżywiania u niemowląt.

Istniejąca od wielu lat w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytu Jagiellońskiego „Komisya Informacyjna“ ma za zadanie pośrednictwo w wynajdywaniu odpowiedniego zajęcia tym członkom Towarzystwa, którzy, znajdując się w ciężkich warunkach materyalnych dzięki jedynie własnej pracy na chleb powszedni, mogą studya uniwersyteckie pomyślnie do końca doprowadzić.

Komisya informacyjna poleca zdolnych korepetytorów, guwernerów i pracowników biurowych, za których sumienną pracę bierze zupełną odpowiedzialność. Zgłoszenia adresować należy: Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10.

Zmarł znany właściciel handlu i fabryki wędlin Wincenty Satalecki, przeżywszy lat 51. Zapoczątkował on eksport wędlin krakowskich i uzyskał dla nich niebywały przedtem zbyt. Robiąc majątek, nie zapominał jednak o obowiązkach społecznych, lecz hojnie dawał na różne cele publiczne, filantropijne, oświatowe itd.

Z teatru miejskiego. W zakresie lżejszego repertuaru wystawi teatr krakowski w sobotę 19 bm. sztukę Jana Mirande'a i Henryka Géraule'a „Tajemniczy Dżems“. Obiegła ona wiele scen europejskich i wszędzie miała sukces niepowszedni dzięki swym scenicznym zaletom, zajmującej akcyi i pomysłowym sytuacyom. Akcya sztuki, prowadzona zręcznie, w akcie pierwszym rozgrywa się w biurze dyrektora więzienia Conney Island w Nowym Jorku, w akcie drugim w gabinecie dyrektora wielkiego banku, w akcie trzecim w sali kas ogniotrwałych.

Proces Ohrensteina o pozorne włamanie. Głośna sprawa przeciw jubilerowi Ohrensteinowi o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez włamanie się do własnego sklepu, przez zabranie stamtąd podstępne w porze nocnej wszystkich kosztowności z kasy wertheimowskiej i przez zaskarżenie Towarzystwa asekuracyjnego o 9000 K odszkodowania, skończyła się wczoraj po 4 dniowej rozprawie pod przewodnictwem radcy Olszewskiego wyrokiem uwalniającym. Jak wiadomo, w sprawie tej zapadł poprzednio po wizyi lokalnej wyrok zasądzający Ohrensteina za włamanie pozorne, dokonane z wnętrza sklepu, na dwa lata więzienia; sąd najwyższy zarządził z powodu różnych wątpliwości ponowną rozprawę.

Obecnie wizya lokalna dała już w pierwszym dniu rozprawy odmienny rezultat. Znawca majster stolarski Burzyński orzekł, iż włamania dokonano z zewnątrz; również znawca majster ślusarski Uznański zgodnie z majstrem Semkowiczem przyznali z pewnemi zastrzeżeniami możliwość otwarcia kasy za pomocą drewnianego stechera, zapałek i witrychów. Akt oskarżenia bowiem, opierając się na opinii znawców Towarzystwa asekuracyjnego (Pierwsze Towarzystwo austryackie od włamania) pp. Bauera i Szklarskiego, oraz na materyale obciążającym, dostarczonym przez krakowskiego reprezentanta Towarzystwa p. Ananiasza Ehrenhorna i agenta policyjnego Schimscheimera, twierdził, iż otwarcie kasy bez jej wyłamania jest niemożliwe i że „filunek“ z drzwi tylko od wewnątrz mógł być wybity. Rozprawa obfitowała w sensacyjne momenty.

Żołnierz policyjny Maroszczak zeznał, iż w istocie jakiś przechodzień zwrócił mu uwagę na szmery w sklepie jubilerskim, że atoli nie dochodził bliżej tego, gdyż informacye przechodnia były podejrzane i niedokładne!

Stróżka Borecka zeznała, że brama domu rano się nie dała otworzyć, coby wskazywało, że sprawcy, otworzywszy bramę witrychami, włamali się z zewnątrz przez drzwi boczne.

Świadek Świątkowski podał opowiadania złodziei w kaźni policyjnej, którzy po zasądzeniu Ohrensteina opowiadali sobie szczegóły o tem włamaniu z zewnątrz przez dwu znanych im włamywaczy dokonanem.

Po przemówieniu prokuratora dra Schwarza, obrońca dr Heski w dwugodzinnym wywodzie wykazywał nicość wszystkich poszlak; opowiadał losy asekurowanych zegarmistrzów krakowskich Rosenfelda, Munda i asekurowanego kupca Brandeisa, którzy wszyscy popadli w nieuzasadnione podejrzenie, wskutek dziwnych praktyk i dziwnych postanowień wiedeńskiego Towarzystwa asekuracyjnego i jego krakowskiej filii.

Po ogłoszeniu werdyktu uwalniającego odezwały się na sali, która przez wszystkie dni rozprawy była natłoczona widzami, żywe oklaski, zganione surowo przez przewodniczącego.

Obecnie odbędzie się przed sądem cywilnym rozprawa o zapłatę 9000 K, przerwana wskutek procesu karnego.

Spadek po artyście. Po zmarłym artyście teatralnym Chorążym pozostał spadek 40 000 K. Sąd powiatowy poszukuje wdowy po nim jako jedynej spadkobierczyni.

Pogoń za bandytami rosyjskimi. Policyi tutejszej doniesiono z Bełzca, że trzej bandyci, prawdopodobnie z bandy Rycaja, jadą do Krakowa. Są to Jan Niemiec vel Osuchowski, Kałka i trzeci nieznanego nazwiska. Zamiast z Bełzca przyjechali oni z Jarosławia i pojechali dalej do Oświęcimia. Wysłany za nimi naczelnik straży ziemskiej z Chełmu z żandarmami nie znalazł ich w Bełzcu i udał się do tutejszej policyi o dalsze ich ściganie.

Aresztowanie włamywacza. Znany włamywacz ludwinowski Józef Górecki, obwiniony o włamanie do Kasy chorych i propinacyi Haberowej w Podgórzu, został wczoraj aresztowany w Bielsku.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady dla rękodzielników w Muzeum techniczno-przemysłowem (ul. Franciszkańska 4)

We środę o godz. 7 wieczorem: dr Tadeusz Berezowski, fizyk miejski: „Choroby i ochrona ócz u rękodzielników“ (z demonstracyami).

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Caryca“.
Środa: „Judasz z Kariothu“.
Czwartek: „Caryca“.
Piątek „Caryca“.
Sobota: „Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3 aktach I. Mirande'a i H. Géraulea.
Niedziela po południu: „Taniec czynowników“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór „Tajemniczy Dżems“.
Poniedziałek „Grube ryby“ i klasyczne tańce (występ Jani Pol Dolińskiej, młodocianej tancerki klasycznej).
Wtorek „Tajemniczy Dżems“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Wtorek, środa, czwartek i piątek, codziennie przedstawienia **Quo Vadis** od godziny 3 do 5 i od 5½ do 8.

Wtorek, środa, czwartek i piątek codziennie od godziny 8 wieczorem nowy program; 1) Wyprawa kapitana Scotta do bieguna południowego (powtarza się dwa razy każdego wieczoru). Zdjęcia uczestnika wyprawy Pontinga aż do ostatniej stacyi podbiegunowej. W program wieczorny wchodzą ponadto inne obrazy.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Zamach na świadka. W sali sądowej sekcyi III. w poniedziałek po ukończeniu po południu rozprawy rzucił się Józef Puszka, zasądzony wyrokiem sędziego, na świadczącego przeciw niemu agenta policyi Janklewicza i nożem zadał mu ranę w głowę. Puszkę odstawiono do więzienia. Rannego agenta, który ma dużą, lecz nie grożącą ży-

ciu ranę za uchem, opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Strzały do kasarni. Z budowy nowej szkoły miejskiej przy ul. Weteranów strzelał wczoraj z rewolweru dozorca tej budowy Szymon Wolny do koszar 95 pułku p., które przytykają do tego budynku. Jedna z kul przebiła szybę, ponad głową żołnierzy przeleciała i utkwiła w „tornistrze“, wiszącym na ścianie. Wolnego aresztowano. Tłumaczył się on, że strzelał na postrach, bo uliczńicy wyrabiają zbytki na budowie. Oddano go do aresztów.

Samobójstwo. W poniedziałek w południe w suterynach nowozbudowanego domu przy ul. Sobieskiego 49 znaleziono trupa mężczyzny, około 40 lat liczącego. Denat miał na szyi pasek, coby świadczyło, że najpierw chciał się powiesić, a w prawej skroni dwie rany postrzałowe. Obok leżał rewolwer. Nazwiska denata nie zdołano sprawdzić. Wyglądał na robotnika.

Litościwi ludzie. Przed kilku dniami upadła na chodnik w ul. Żółkiewskiej J. Krub, starsza kobieta i straciła przytomność. Przechodnie spełnili wnet miłosierny uczynek i odstawiono chorą do szpitala. Okazało się, że ktoś z ratujących ukradł jej woreczek, zawieszony na piersiach, w którym był los turecki, książeczka oszczędności na 150 K i gotówka 1200 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

We środę 16 kwietnia odbędzie się w Stowarzyszeniu metalowców przy ul. Ormiańskiej 15 wykład p. red. F. Kona p. t.: „Religia człowieka pierwotnego“ (z obrazami świetlnymi). Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp wolny.

We środę 16 kwietnia odbędzie się w Stowarzyszeniu stolarzy przy ul. Pieszej 2 wykład popularno naukowy p. dra Ostrowskiego p. t.: „Hygiena ogólna“. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp dla członków Stowarzyszenia wolny, dla gości 10 h.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Anna Karenina“.
Czwartek: „Orfeusz w piekle“.
Piątek: „Anna Karenina“.

Z zaboru rosyjskiego.

Niebezpieczeństwo przy burzeniu fortów. Z Warszawy donoszą: Zaczęto burzyć jeden z najsilniejszych fortów służewskich. Zużyto 17 pudów pyroksyliny. Ponieważ forty są położone zbyt blisko domów wiejskich, polecono więc mieszkańcom opuścić lokale na czas wybuchu. Kamienie w czasie wybuchu padały dość daleko i przebiły dachy w 3 domach wiejskich.

Mieszkańcy obawiają się, że przy dalszem burzeniu ścian betonowych, na co ma być zużyte około 200 pudów (8000 funtów) prochu, może runąć stary kościół służewski.

Następnie mają być burzone forty wilanowskie i czerniakowskie.

Antysemityzm — a muzyka. Czytamy w „Gońcu“ warszawskim z dn. 12 bm.: Wielka sala Filharmonii stała się wczoraj podczas koncertu benefisowego p. Z. Birnbauma widownią burzliwego zajścia. Koncert ów zgromadził liczną publiczność, wyłącznie prawie żydowską.

Jeszcze przed rozpoczęciem koncertu wśród publiczności rozeszła się pogłoska, iż śpiewak p. Ignacy Dygas w ostatniej niemal chwili nadesłał list z zawiadomieniem, iż z powodu niedyspozycyi w koncercie tym udziału brać nie może.

Opowiadano, że powodem tej decyzyi stał się artykuł, jaki ukazał się wczoraj w jednem z pism porannych, w którym działalność p. Birnbauma oceniono w sposób zjadliwy, przyczem poddano surowej krytyce zapowiedziany w koncercie udział p. Dygasa. Mówiono nadto, iż p. Dygas otrzymał jakiś list z pogróżkami.

Po odegraniu przez orkiestrę dwóch utworów rozległy się głośne oklaski, a na estradzie ukazał się p. Birnbaum, dziękując za owacye. Gdy uciszyło się nieco, p. Birnbaum zawiadomił publiczność, iż p. Dygas udziału w koncercie nie weźmie, przyczem wkońcu dodał ze złośliwym uśmiechem, iż powodem niedyspozycyi jest „chrypka warszawska“. Zwrot ten, jak się zdaje, spodobał się nieswykle zebranym, powitano go bowiem nową salwą entuzyastycznych oklasków.

W tej właśnie chwili jeden z młodych widzów, siedzący na galeryi, gwizdnął przeciągle.

W odpowiedzi na sali rozległy się okrzyki, wśród których, jak twierdzą świadkowie, rozbrzmiewały między innemi słowa „czarna sotnia!“, na co w odpowiedzi młody ów człowiek miał podobno zawołać: „cicho, żydzi!“.

Następnie ów młody człowiek zeszedł na dół, gdzie obstąpiła go mocno podniecona publiczność, która zaczęła nawet szarpać sprawcę zajścia za ręce.

Pewne uspokojenie wniosło przemówienie p. Birnbauma, który wszedł między podniecona publiczność, tłumacząc, iż każdemu przysługuje prawo wypowiadania swych uczuć.

Równocześnie p. Birnbaum zwrócił się do obecnego przedstawiciela policyi, prosząc, aby nie spisywano protokółu.

Młodzieniec opuścił gmach pod osłoną przedstawiciela policyi, udając się, jak się zdaje, do domu.

W dalszym ciągu koncert miał przebieg spokojny.

Pacyenci znachora. „Goniec“ warszawski donosi: We wsi Topoli pod Łęczycą mieszka znachor, którego odwiedzają pacyenci nietylko z Warszawy, ale i zagranicy i to pacyenci, zaliczający się do inteligencyi.

Piszący to, właśnie specyalnie dokonał wywiadu, by bliżej poznać sprytnego znachora. Otóż ów jegomość mieszka w wspaniałym domu i trzyma do pisania „recept“ pisarza. Każdy pacyent, który chce być przyjęty przez „słynnego doktora“, musi z sobą przywieźć butelkę koniaku albo mocnej wódki. Pan „doktor“, były parobek z miejscowego dworu, zaczyna badanie i oględziny „lekarskie“ od picia przyniesionej wódki oraz od pijackiego wymyślania. Każdemu, bez różnicy stanu, płci, klientowi mówi: „ty chamie, a pójdźno to cię obejrzę!“. Leczy maściami, a często do pomocy wzywa .. dyabła.

I oto mimo tych wszystkich wybryków znachora codziennie odwiedza z różnych stron kraju około 100 pacyentów! Naturalnie, dziś pan znachor już na tej procedurze dorobił się majątku.

Awantury francusko-niemieckie.

Z Nancy donoszą: Sześciu młodych Niemców, którzy w tutejszej kawiarni przeszkadzali przedstawieniu przez mruczenie, a potem wydrwiwali armię francuską, wydalono z lokalu. Tłum zajął wobec nich nieprzyjazne stanowisko i zmusił ich do pozostania w poczekalni na dworcu aż do odejścia następnego pociągu do Metzu. Podobno byli to oficerowie niemieccy.

O zajściu w Nancy donoszą do „Lothringer Ztg.“ ze strony interesowanych Niemców: Dwaj przedstawiciele wielkich firm niemieckich z Saksonii, bawiąc w Nancy, po obejrzeniu miasta udali się do kasyna na przedstawienie. Już za dnia kilkakrotnie za nimi wołano: „To są oficerowie pruscy!“ Po przedstawieniu koło godz. 1 w nocy udali się na dworzec, by odjechać do Metzu. Usiadłszy w poczekalni drugiej klasy, usłyszeli na dworcu wrzawę. Jeden z nich podszedł do drzwi i zobaczył, jak dwaj panowie, Niemcy, w towarzystwie damy byli napastowani przez tłum, który do nich wołał: „Pruscy oficerowie!“ Obaj panowie schronili się do poczekalni, lecz tłum wtargnął za nimi, zaczął ich łżyć i bić. Kilka osób z tłumu usiadło koło nich i zmusiło ich, by uklękli. Połamano im kapelusze i bito ich. Tłum ciągle wołał: Pruscy oficerowie! Precz do Metzu! Byliście w Luneville koło Zeppelina!“ Niemców zmuszono do zdjęcia kapeluszów i do kłaniania się oficerom francuskim, którzy byli na sali obecni. Wkońcu obaj panowie uciekli na dworzec, wołając pomocy policyi, lecz napróżno. Jeden z urzędników, zdaje się, naczelnik stacyi, odprowadził ich do pociągu, ale i tu tłum, który wzrósł do liczby dwóchset osób, wpadł do wagonu, rzucał obelgi, opluł ich i kilkakrotnie spoliczkował obu panów. Zaklinali się oni, że są kupcami, a nie oficerami, lecz to nie położyło kresu obelgom. Po pół godzinie zjawił się naczelnik stacyi i zmusił publiczność do opuszczenia wagonu. Przed wagonem było kilku oficerów francuskich z żołnierzami, nikt z nich jednak nie uspokajał tłumu. Obaj kupcy, którzy wnet odjechali do Metzu, zaklinają się, że ani jednym ruchem nie podrwiwali sobie, ani też nie reagowali na ataki.

TELEGRAMY
z dnia 15 kwietnia.

Następstwa IV bankietu słowiańskiego.

Petersburg. Według wiarogodnych informacyj przemówienia wygłoszone na czwartym bankiecie słowiańskim wywarły w sferach rządowych wrażenie oszołomiające. Wynikiem tego jest, że organizator bankietu generał Szugarewskij wyjeżdża z Petersburga na czas nieokreślony. Sawienkę zaś, Werguna, Brianczaninowa i Nikanorowa pociągnięto do odpowiedzialności z art. 129 kodeksu karnego.

Po zamachu na króla hiszpańskiego.

Madryt. Francuz Bach przeczy, jakoby miał udział w zamachu na króla. Twierdzi, że jest umiarkowanym monarchistą. Policya dokonała w jego mieszkaniu rewizyi i znalazła portret anarchisty Lacierva.

Barcelona. Allegre od r. 1908 był ożeniony z robotnicą i kilka razy wyjeżdżał do Francyi. Przed trzema miesiącami opuścił Barcelonę i bawił w Cerbere. Miał kilka ataków nerwowych i z powodu tego uznano go za niezdolnego do wojska. Żonę swoją maltretował.

Paryż. Z Madrytu donoszą, że żona Allegrego nietylko wiedziała o planie, ale wprost namawiała swego męża, aby dokonał zamachu. Allegre ma być człowiekiem zupełnie pozbawionym własnej woli i łatwo ulega obcym wpływom.

Bomba w Londynie.

Londyn. Wielkie wzburzenie w mieście wywołało znalezienie bomby przed gmachem banku angielskiego. Bombę usunięto, nim zdołała wybuchnąć.

Katastrofa kolejowa w Kanadzie.

Montreal. Na linii Montreal Chambly wykoleił się pociąg. Sześć osób zabitych, 15 rannych.

Strejk powszechny w Belgii.

Bruksela. W Charleroi strejkuje 60.000 ludzi, w tem 30 000 górników. W okolicy Leodyum strejkuje 50 000. W okolicy tej zdarzyło się kilka wypadków sabotażu na linii kolejowej.

Pokój bliski.

Sofia. Dziennik urzędowy „Mir“ pisze, że odpowiedź państw bałkańskich na notę mocarstw będzie już ostatnią i że podpisanie preliminarzy pokojowych i zakończenie kroków wojennych jest bliskie. Wprawdzie odpowiedź mocarstw nie jest zadawalniająca, ale należy się upokorzyć przed wolą Europy.

Sprawa polska w prasie francuskiej.

Francuska Liga międzynarodowa dla obrony prawa narodów (Ligue internationale pour la défense du droit des peuples) w ostatnim (marcowym) numerze swego organu „Cahiers mensuels“ zamieszcza kilka artykułów, poświęconych sprawie polskiej.

Pierwszy z nich, napisany przez znakomitego naszego rodaka, Wacława Sieroszewskiego, zajmuje się stosunkiem Polaków w dobie obecnej do Rosyi i do Austryi.

Redakcya zaopatruje artykuł Sieroszewskiego w obszerny komentarz, tłómaczący czytelnikom francuskim wybitnie antyrosyjskie stanowisko pisarza polskiego tą polityką, jaką stosuje Rosya z jednej strony, Austrya z drugiej względem Polaków.

Sieroszewski rozpatruje szeroko położenie Polaków w zaborze pruskim poczem przechodzi do charakterystyki stosunków rosyjskich, analizuje nacyonalizm rosyjski w jego stosunku do wszystkich ziem i narodów, zagrabionych przez carat, wreszcie zatrzymuje się nad rosyjską polityką antypolską. Za pomocą nagromadzenia mnóstwa danych faktycznych Sieroszewski udawadnia, iż rząd rosyjski zdąża do unicestwienia życia polskiego i że społeczeństwo rosyjskie udziela mu w tym kierunku energicznego poparcia.

W dalszym ciągu swej pracy Sieroszewski omawia wyniki destrukcyjnej działalności Rosyi w Królestwie Polskiem, stające się coraz widoczniejszemi dla ogółu polskiego.

Od Rosyi Sieroszewski przechodzi do Austryi i zastanawia się nad ewolucyą polityczną tego państwa w kierunku zmniejszania się przewagi żywiołu niemieckiego i stopniowego przekształcania się na federacye narodów. Odmalowawszy położenie Polaków w zaborze austryackim, Sieroszewski zestawia je ze strasznym losem zaboru rosyjskiego i dowodzi, że na wypadek zatargu austryacko-rosyjskiego przechylenie się Polski na stronę Austryi jest naturalne i nieuniknione. Polacy nietylko oczekują konfliktu Austryi z Rosyą, ale przygotowują się do odegrania w nim czynnej roli, tworząc tajnie i jawnie własne organizacye militarne legiony polskie dla walki z Rosyą. Dlaczego z Rosyą, nie z Niemcami? uprzedza Sieroszewski pytanie czytelnika francuskiego. Dlatego, że Rosya zagarnęła najbogatszą i najludniejszą prowincyę Polski, której niepodległość lub przyłączenie do Austryi miałoby dla nas nieobliczalne następstwa; dlatego, że Rosya jest słabszą od Niemiec i wreszcie dlatego, że obecnie starcie zbrojne Rosyi z Austryą jest możliwe. Gdyby jednakże w przyszłości wynikł konflikt austro niemiecki, albo gdyby Niemcy zostały wciągnięte do wojny z koalicyą francusko angielską, w takim razie walczylibyśmy z Niemcami z takim samym zapałem o naszych braci w zaborze pruskim. Jeszcze więcej, gdyby podczas wojny austryacko-rosyjskiej wojska niemieckie usiłowały zająć Królestwo lub Galicyę. Polacy użyliby wszelkich sił dla przeszkodzenia temu.

Wkońcu Sieroszewski zaznacza, że oryentacya antyrosyjska została przyjęta przez 8 partyj politycznych w zaborze rosyjskim i austryackim, oraz przez wszystkie organizacye polskie w Ameryce.

Redakcya dodała do artykułu Sieroszewskiego parę głosów prasy rosyjskiej i francuskiej, potwierdzających jego wywody.

Drugi artykuł „Cahiers mensuels“ (podpisany A. J. K.) zajmuje się martyrologią szkoły polskiej w Królestwie, trzeci charakteryzuje czynownictwo rosyjskie w zaborze rosyjskim.

Artykuły powyższe są objawami zainteresowania się Polską we Francyi, rosnącego pod wpływem wzmagania się u nas ruchu niepodległościowego. Szkoda, że tak mało Polaków należy do „Ligi międzynarodowej dla obrony prawa narodów“. Przystąpienie większej liczby przedstawicieli społeczeństwa polskiego do niej pozwoliłoby jej energiczniej zająć się sprawami polskiemi w swym organie, prenumerowanym nietylko przez Francuzów, ale również przez członków innych narodowości. Członkiem „Ligi“ może być każdy, opłacający roczną wkładkę 10 franków. Na czele „Ligi“ stoi znany profesor Sorbonny Ernest Denis, wiceprezydentami są Paul Desjardins, Charles Gide, Emile Vandervelde. Składki i deklaracye członkowskie należy posyłać pod adresem: Mr. Is. Polako, Trésorier de la Ligue, 125, Rue du Ranelagh, Paris XVI.

Z ruchu socyalistycznego.

Występy esdeckie w Kopenhadze. Jeden z członków Zarządu Głównego S D. K P. i L. — p. J. Karski — przyjechał do Kopenhagi i zapowiedział polski odczyt „o sytuacyi“. Mnóstwo emigrantów Polaków, prawie wyłącznie robotników, wypełniło lokal, w którym miał się odbyć ów odczyt. Jakież było zdumienie zgromadzonych, kiedy p J Karski, zamiast roztoczenia obrazu położenia kraju i rozgrywających się tam wypadków, począł sposobem esdeckim szkalować P. P. S i P. P. S D, obrzucając błotem ich działalność w dobie grożącego zatargu międzynarodowego. Źle się jednakże wybrał komiwojażer tandety luksemburskiej. W zgromadzeniu zapanowało takie oburzenie, że biedak musiał zmykać, jak niepyszny, gdyż mogło dojść do czynnych protestów ze strony dotkniętych w swych najlepszych uczuciach robociarzy. Po ulotnieniu się niefortunnego esdeka sporo ze zgromadzonych, którzy dotychczas stali zdaleka od organizacyi, postanowiło skupić się przy miejscowej sekcyi P. P. S. i poprzeć jej usiłowania agitacyjne.

Wszędzie tacy sami. Zaledwie doszło do skutku połączenie się dwóch istniejących dotychczas w Stanach Zjednoczonych polskich organizacyj socyalistycznych, a już mamy do czynienia z niepoprawnem warcholstwem esdeckiem. Oto esdecy w Nowym Jorku opracowali szereg rezolucyj, w których rzucają się na zjednoczoną organizacyę i na „Dziennik Ludowy“ — organ tej organizacyi, oskarżając je — o cóżby, jak nie o „socyalpatryotyzm“. Jedna z tych rezolucyj esdeckich powiada dosłownie: „W kwestyi połączenia się P. S. S. P. z Z. S. P. w takiej formie, jak opracowała komisya połączeniowa w Pittsburgu, co do stanowiska ruchu polskiego nie wytrzymuje żadnej krytyki, gdyż to jest pośrednim przyjęciem hasła jednego kierunku, uznającego koniecznie odbudowanie Polski“. Druga zapowiada założenie „prawdziwie socyalistycznego“ tygodnika — oczywiście dla walki z organami, stojącymi na gruncie organizacyi zjednoczonej. „Dziennika Ludowego“, „Robotnika“, „Naprzodu“ i „Górnika“.

Z łotewskiego ruchu socyalistycznego. Na Łotwie istniały dotychczas dwie organizacye socyalistyczne — „Socyalnodemokratyczna partya Łotwy“ i „Socyalnodemokratyczny Związek łotewski“. Na świeżo odbytym zjeździe ta ostatnia organizacya zmieniła swą nazwę i odtąd ma się nazywać „Partyą rewolucyjnych socyalistów Łotwy“. Jako cel polityczny partya ta stawia oderwanie Łotwy od państwa rosyjskiego i utworzenie z niej republiki bądź zupełnie niezależnej, bądź znajdującej się pod protektoratem któregoś z państw europejskich. Za środek do osiągnięcia tego celu partya uważa zbrojną walkę mas ludu pracującego — miejskiego i wiejskiego. Za najbliższe zadanie — propagandę idej niepodległościowych, organicznie związanych z agitacyą socyalistyczną, i przygotowywanie pogotowia zbrojnego.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy kaflarscy! Z powodu przewlekania przez pracodawców pertraktacyj cennikowych wybuchł 14 b. m., jak donieśliśmy wczoraj, strejk robotników kaflarskich w Krakowie. — Ostrzega się towarzyszów przed przyjmowaniem pracy w Krakowie, oraz na prowincyi, gdzie majstrowie krakowscy mają roboty.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział insaratowy „Naprzodu“, Kraków, Pl WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Dla Półwsia i Zwierzyńca** publiczne zgromadzenie „w sprawie sejmowej reformy wyborczej“ odbędzie się we środę 16 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali p. Goldsteina na Półwsiu przy ul. Kościuszki. Referent poseł Klemensiewicz.

* **Posiedzenie komitetu zabawowego 1 Maja w Krakowie** odbędzie się we wtorek 15 kwietnia w Związku stow. rob., Filipa 2 II. p.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet** odbędzie się we czwartek 17 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Filipa 2, II p.

* **Dębniki.** W Czytelni Robotniczej w Dębnikach, Rynek 5 odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem odczyt. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Związek robotniczy na Kazimierzu w Krakowie** mieści we wspólnym lokalu przy ul Skałecznej 5, grupy miejscowe, stacye płatnicze i sekcy ecentralnych Związków zawodowych: piekarzy, krawców, malarzy, kuśnierzy, rzeźników i masarzy, metalowców, stolarzy, introligatorów, robotników młodocianych, kobiet oraz stowarzyszenia stróżów i t p.

Sekretarz dla spraw zawodowych tow. Natan Mischel urzęduje codziennie od godz. 6—8½ wieczorem, w soboty od godz. 4—6.

Potrzeba chłopców
do Administracyi „Naprzodu“
(Kraków, ul. Filipa 11).

NADESŁANE.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

WIELKI PŁYWAK.

(Przekład z rosyjskiego).

3

(Dokończenie).

— No dobrze, dobrze. Niech dla morskiej wody będzie już trzy kilometry. Zgoda?

— Dobrze. Kiedy?

— Jutro.

Ponieważ zachodziła obawa, że Nowakowicz zemknie z Sebastopola, postanowiłem nie rozstawać się z nim ani na chwilę aż do popisu. Obiad i kolacyę spożyliśmy razem, potem wynalazłem jakiś pretekst i wprosiłem się do niego na nocleg.

Był piękny słoneczny ranek, kiedy, ująwszy Nowakowicza pod rękę, prowadziłem go do łazienki. Całą drogę nie tracił humoru, gwizdał i gadał.

— Niema teraz dobrych pływaków... Pamiętam, przed siedmiu laty pływałem w Odesie z marynarzem angielskim Willy Sandersem. Odpłynęliśmy tak daleko, że brzegu nie było widać. Co tu począć? W którą stronę płynąć? Bus li nie mieliśmy. „Płyńmy w tę stronę", powiada Sanders. Bardzo pięknie. A co będzie, jeżeli brzeg jest z przeciwnej strony? Popłynęliśmy na chybił trafił...

— I cóż — pytam ze źle ukrywaną wściekłością.

Po przebyciu dziesięciu kilometrów spotkaliśmy parostatek, ten nas zabrał na pokład. Ale uśmialiśmy się!...

— Proszę do łazienki — przerwałem. — No, rozbieraj się pan.

Zdawało mi się, że przyparłem Nowakowicza do muru. Teraz wyda się jego łgarstwo.

Zdziwiłem się, widząc, że rozbiera się raźno i spokojnie, wdziewa strój kąpielowy i zstępuje po stopniach do wody.

— Panie, — zwrócił się nagle — gdybym nie wrócił za dwie godziny, idź pan spokojnie do domu. To oznaczałoby, że mnie coś zatrzymało. Wieczorem spotkamy się na bulwarze.

— Dobrze, dobrze. Leź pan do wody.

— Zaraz. Jak pan sądzi, czy woda dziś chłodna?

— Dwadzieścia stopni.

— Aha.. dwadzieścia... zaraz, zaraz...

Zanurzył jedną nogę i nagle, drgnąwszy, obrócił się do mnie. Wyraz niewymownego obrzydzenia malował się na jego twarzy — jak gdyby nastąpił na ropuchę.

— Co się stało? — pytam.

Ujął moją rękę i rzekł szeptem:

— Nie mogę leźć do wody.

— Też coś! To nie wanna, a morze...

Ale Nowakowicz nie słuchał. Drżąc z uczucia wstrętu, począł ściągać nerwowo z siebie strój kąpielowy i ubierać się.

— Fe! Co za obyda! Nie pojmuję, jak władze mogą na to pozwolić! Pluć do wody! Fe! gdy o tem pomyślę, aż niedobrze mi się robi!... Panie, powiedz pan, czybyś naprawdę mógł się kąpać w wodzie, do której ktoś naplul?

— O tem potem — odparłem ponuro. — Jutro wstaniemy wcześniej, wtedy nie zastaniemy tu nikogo z kąpiących się. Zgoda?

— A, to co innego! Owszem!

III.

Gdy nazajutrz przyszliśmy wczesnym rankiem, w męskiej łazience nie było jeszcze nikogo, ale z sąsiedniej damskiej dolatywały piski i pluskanie się.

Nowakowicz przebrał się szybko, skoczył zwinnie na stopnie, natychmiast jednak wrócił i zmieszany zbliżył się ku mnie.

— No, cóż się tam znowu stało? — pytam.

— Tam... tam są kobiety — wyszeptał zawstydzony.

— Wiem o tem. A cóż, czy się pan ich wstydzisz?

Przeprowadził palcem wzdłuż szwu na spodniach kąpielowych i wybąkał, piekąc raka, jak panienka na wydaniu:

— One... tego... patrzą, a ja prawie nagi... Nie mogę..

— Głupstwo! Skacz pan do wody i płyń trzy kilometry! No, prędzej!

Śmiał się cicho, przewracając oczami, jak gdyby go kto łaskotał.

— Co pan mówi?! Kąpać się przy paniach? Za nic!

— Dobrze! — krzyknąłem. — Bierzemy łódkę i odpłyniemy daleko, na pełne morze. Tam pan popłyniesz. Tam nikt panu do wody nie napluje, nie będzie też i kobiet, których się pan tak wstydzisz.

— Świetna myśl! Wybornie!

Po upływie dwudziestu minut siedzieliśmy w łodzi i pełną siłą pędziliśmy w otwarte morze.

— Tu będzie dobrze! — zawołałem. — Ani żywej duszy. Głębina — pięćdziesiąt metrów. Rozbieraj się pan i jazda!

— Pięćdziesiąt metrów — powtórzył Nowakowicz. — W takiej głębokości za moich młodych lat najbardziej lubiłem się kąpać i wydostawać skorupiaki z samego dna.

Rozebrał się i począł rozwijać zapakowany w gazetę strój kąpielowy. Rzucił okiem na druk i zaklął po cichu.

— O do dyabła! To się nazywa nie mieć szczęścia!

— Cóż takiego?!

— Okazuje się, że kąpiel w otwartem morzu jest surowo wzbroniona. Patrz pan: tu stoi wyraźnie wydrukowane: „dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom zabrania się surowo kąpać się w otwartem morzu".

— Brednie! — zawołałem. — Nikt tu nas nie zobaczy, a przewoźnikowi dam pięć rubli za milczenie.

Nowakowicz wzruszył ramionami.

— Jakto? Więc pan mnie namawiasz do tego, abym łamał przepisy władzy, władzy, którą sam Bóg ustanowił? O nie mój panie! Źle pan widocznie znasz Nowakowicza!

Rzeczywiście, źle znałem Nowakowicza... Gdyśmy wracali, spoglądałem bezmyślnie i apatycznie na daleki widnokrąg, Nowakowicz zaś z ożywieniem rozprawiał:

— Pamiętam, miałem kiedyś przygodę, kąpiąc się w Czerwonem morzu. Dałem nurka, nagle patrzę — przede mną rekin. Jak krzyknę na niego...

L. 143087/12
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na wybudowanie domku mieszkalnego dla służby, jakoteż hal składowych dla celów biura drogowego Budownictwa miejskiego Oddz. B. przy ul. Warszawskiej w Dz. XVIII.

Plany i warunki ogólne i szczegółowe, jakoteż formularze ofertowe przeglądać, względnie podejmować można w biurze drogowem Budownictwa m. Oddz. B. gmach Magistratu III. p., drzwi Nr. 29 w godzinach urzędowych.

Oferty zaopatrzone stemplem 1 kor. składać, względnie nadsyłać można na ręce Pana Kierownika biura drogowego Budownictwa m. Oddz. B. w zamkniętych kopertach najpóźniej do dnia 21 kwietnia 1913, godz. 12 w południe, poczem nastąpi komisyjne otwieranie tychże.

Do oferty dołączyć należy kwit Kasy miejskiej, utwierdzający, iż tytułem wadyum złożono 5% kwoty kosztorysowej.

Kraków, 3 kwietnia 1913.

Magistrat stoł. krol. m. Krakowa.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 5-go maja 1913 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym

na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie Nr. Nr. 39.309 z r. 1910; 6.588, 15 226, 19.566, 23 938, 25.705, 28 426, 30 217, 30 968, 31 855, 34.099, 37.143 z roku 1911 i od Nr. 37 449, do Nr. 43.837 z roku 1911 i od Nr. 1 do Nr. 15 694 z roku 1912, t. j. do dnia 30 kwietnia włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reisszeigi, obrazy i książki, a mianowicie Nr. 12.497, 14.432, 15.176, 15 313 z roku 1911; i Nr. 75, 2.303, 4.003 z roku 1912 i od Nr. 6.397 do Nr. 15 284, t. j. do dnia 31 października 1912 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 5 maja 1913 r.** i dni następnych o godzinie 9½ przedpołudniem

przy ul. Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytatacyi **do d. 3 maja 1913 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310).**